

MELDUNEK

DZIESIĄTY

Tu zaczyna się dziesiąta relacja Tajnego Ja, agenta numer 67, przypominającego dawne ćwiczenie ataku ofensywnego, ██████████. Pomieszczenie walki ██████████. Kwatera główna ██████████. Próba walki datowana na wiele lat wstecz. Zapro-
tokołować: powtórnie opowiada się tu historię formowania
Tajnego Ja.

By wzmocnić wczesne lekcje treningowe Tajnego Ja.

Opisuje się tutaj standardowe pomieszczenie walki, z jedną ścianą wyłożoną lustrami. Bez okna. Cementowa podłoga w wielu miejscach skalana plamami po dawnych kroplach krwi. Wszyscy agenci obecni na ćwiczeniu Latającej Hieny, drap-bach, kopnięcie jedną nogą z półobrotu i popchnięcie. Tajny Tanek. Tajny Bokara. Tajny Pavel. Zwłaszcza Tajny Pavel, agent 43. W pomieszczeniu walki rozlega się echo okrzyków walki. Wiele głuchych odgłosów kości uderzającej o mięsień przeciwnika. Pomieszczenie śmierdzi odorem potu agentów, śmierdzi chlorowym wybielaczem, którym w dawnych czasach zmywano plamy krwi.

Stopa Tajnego Ja kopie sparingowo, obraca się w powietrzu, by zmiażdżyć czaszkę Tajnej Magdy. Podczas półobrotu Magda robi unik, odpowiada własną Latającą Hieną, depcząc ucho Agenta. Ogluszony, ucho słucha dźwięku dzwonienia.

Pod blaskiem niedających cienia świateł słysząc elektryczne brzęczenie, okrzyki i głuchoe odgłosy celnych ciosów. Tajny Tang sparuje z Tajnym Chernokiem. Tajna Sheena sparuje z Tajnym Lingiem. Tajny Pavel walczy z Tajnym Bobanem, agentem 11.

Zaprotekółować: żadni dwaj Tajni nie są od siebie tak bardzo oddaleni na krzywej dzwonowej. Tajny Pavel za każdym podejściem potrafi kopnięciem roztrzaskać na drzazgi grubą deskę. Uderzenie ręki Pavla rozbija solidny kawał betonu, pojedyncze świst-bum, Tupnięcie Słonia, zamienia cegły w kurz. W każdym sparingu Pavel pokazuje Wirującego Rosomaka: uderzenie głową, zablokowanie biodra, wybicie oka, obracanie, aż obraz się rozmaże. Żaden agent się nie umywa.

Zaprotekółować: Tajny Boban to pod względem talentu do walki zupełne przeciwieństwo, wiecznie się waha. Jeśli uda mu się trafić przeciwnika, natychmiast mówi:

– Przepraszam. – Kopnie w krocze i mówi: – Przepraszam.
– Ugryzie w tchawicę i mówi: – Przepraszam. – Użyje ciosu Smagającego Rysia, szast-drap, przeciwko przeciwnikowi i mówi: – Przepraszam... – Jeśli otrzyma uderzenie, trafiony Boban, agent 11, pada na podłogę, obejmuje się ramionami, chwytając klatkę piersiową, zaciska oczy, by utrzymać wodę. Spomiędzy zaciśniętych zębów Boban zawsze mówi:

– Dobry cios, towarzyszu. – Związany wokół swego bólu dodaje: – Najwyższe gratulacje.

Skóra zawsze w plamy, jak pies dalmatyński, od krwiaków i siniaków. Krok nierówny od kulawej nogi. Skóra twarzy za-

bezpieczona, zamknięta szwami. Bobanowi zawsze brakuje wielu przednich zębów.

Pavel – najlepszy w klasie. Boban – najlepiej najgorszy.

Pavel – wspaniały rosomak. Boban – cierpiący gołąb.

Boban kwiczy jak dziecko świni, podczas gdy Pavel okłada go pięściami, zadaje błyskawiczne kopnięcia. Agent 43 młóci agenta 11 tak, że ten pada, w następnej chwili leży płasko na posadzce, a najświeższa plama krwi się rozszerza. Pavel naciera, używając pięty. Uderza, używając kolana jak kafara, opuszczając cały swój ciężar, by rozbić przeciwnika w puch kościstym kolanem. Krew cieknie z ust Tajnego Bobana, cieknie z otwartej rany na czaszce, Tajny Boban wiecznie mówi:

– Przepraszam... przepraszam... przepraszam. Doskonały cios, towarzyszu.

Po każdym ciosie Pavla w powietrze unosi się wiele drobnych kropeł krwi, Tajny Pavel wciąż uderza, wciąż naciera.

Tajna Magda wyprowadza cios łokciem, by trafić w pęknięte oko Tajnego Ja. Tajny Tibor skręca kark Tajnego Tanki. Wszyscy Tajni widoczni na ścianie wyłożonej lustrami. Wszyscy ubrani w bose stopy, mundury czarnego koloru z bluzkami i pasek z kaburą mieszczącą standardowy pistolet. Z mrocznymi, zaciętymi minami wszyscy Tajni walczą, podczas gdy podłoga staje się śliska od warstwy tryskającej z Bobana krwi, jego usta spuchnięte, bez zęba, belkoczą słowa, rzygając czerwoną śliną, mówią:

– Doskonały cios, agencie Pavel.

Tajna Magda podnosi miazdzącą goleń na spotkanie genitaliów Tajnego Ja, zatapia świadomość w odczuciu bólu, pobudza pragnienie wyrzucenia na zewnątrz zawartości żołądka. Reprodukcyjna broń Tajnego Ja rażona agonią, usta Agenta mówią:

– Doskonale, towarzyszeko. Obrażenia te zagrażają istnieniu całego przyszłego pokolenia agentów.

W następnej chwili Tajny Pavel przestaje masakrować Bobana kopnięciem Latającej Hieny. Pavel staje nad upadłym agentem, nadyma pierś głębokim wdechem. Tajny Pavel pieje jak kogut.

– Hah-ha! – Wymachuje śmiercionośną dłonią zbyt szybko, by oko mogło zaobserwować. Potrząsa pięścią w kierunku dachu. Piejąc jak kogut, mówi: – Dajcie mi więcej kości do połamania!

W następnej chwili drzwi już nie zapięte w ścianie. Otwierają się, by ukazać instruktora najlepiej wykonanego ataku. Zgodnie z wymaganiami, wszystkie sparingi przerwane, wszyscy Tajni oznajmniają unisono:

– Bądź pozdrowiony, szanowny, wielce czcigodny edukatorze. – Jednym zjednoczonym głosem mówią: – Prosimy cię, przyjmij naszą wdzięczność za mądrość, którą przekazujesz.

Zaprotekółować: Boban nie wypowiada powitania.

Pavel kopie stopą w klatkę piersiową Tajnego Bobana. Powtarza kopnięcie. Powtarza, aż skóry przykrywające oczy Bobana łopoczą, a usta szepczą:

– Bądź pozdrowiony, szanowny, wielce czcigodny... – Głos zawodzi.

Instruktor skłania głowę.

Wszyscy Tajni skłaniają głowy.

Uznany instruktor odbywa małą defiladę w głąb pomieszczenia. Odwraca głowę, by oprzeć oko pojedynczo na każdym walczącym agencie. Wchodzi głębiej do pomieszczenia walki, ręce splecione za plecami, szczęki mocno zaciśnięte. Stoi i zaczyna przytupywać butem o podłogę, przytupywanie to jedyny dźwięk w pomieszczeniu, przytupuje, aż wszystkie

serca biją unisono, równo z tym rytmem. W następnej chwili but się zatrzymuje. Wszystkie serca się zatrzymują.

Najbardziej czcigodny instruktor ataku okręca głowę, by rzucić okiem na Tajnego Pavla. Wystawiając podbródek, instruktor mówi:

– Smakujcie swoje największe umiejętności, towarzyszu. Łatwo stwierdzić, że jesteście najdoskonalsi pośród wszystkich agentów w tej klasie.

Trzymając okrwawione dłonie za plecami, Tajny Pavel nadyma pierś i robi mały skłon głową.

Patrząc na potarganego, pokrwawionego, leżącego na podłodze, zgniecionego Bobana, trzęsące się pośladki agenta 11, wielce mądry instruktor wyciąga rękę i mówi:

– Użycie mi swojego pistoletu, towarzyszu Pavel.

Wszyscy Tajni mają standardową beretę 9 milimetrów, półautomat, spust podwójnego działania, działanie oparte o krótki odrzut lufy, w kaburze na biodrze, załadowaną piętnastonabojowym magazynkiem. Prędkość początkowa 2130.3 stóp na sekundę. Pavel odpina zabezpieczający pasek na kaburze, wyciąga pistolet, podaje instruktorowi.

Otrzymując niepołyskliwą beretę wykończoną na czarno, matowo, najznakomitszy instruktor cytuje dobrotliwego władcę, srogiego dyktatora Augusto Pinocheta: „Czasem demokrację należy skąpać we krwi”.

Szanowny instruktor kieruje lufę pistoletu na skulonego Bobana, naciska spust, by odbezpieczyć.

Oko Tajnego Bobana zaciśnięte, ciało zwinięte, ciasno otacza mięsień sercowy. Nozdrze pociąga, by zatrzymać wodę. Mundur poplamiony krwią.

Tajny Pavel układa usta w okrągły uśmiech przyjemności. Pokazuje wszystkie lśniące białe zęby. Szeroki uśmiech ścisła oczy Pavla w szczeliny.

Podczas obserwowania zdarzenia oddech pozostałych Tajnych uwięziony w płucach. Skóra pokryta potem zaczyna marznąć.

W następnej chwili wystrzał z pistoletu. Głośnie echo. Unosi się smród dymu.

W tej samej chwili uśmiechnięta głowa Pavla eksploduje. Nabój pogwałca czaszkę, wrywa miękką szarą zawartość, która rozpryskuje na lustrzanej ścianie. Pryska na Tajną Magdę, Tajnego Chernoka, Tajnego Ja. Ciepłe krople szarej gąbki, niedawno maszyny do myślenia Tajnego Pavla.

Szkielec Pavla zgina się, waha, aż upada jak śmieć niedaleko płaczącego Bobana.

Metalowa łuska po naboju wyrzucona łukiem z pistoletu, trajektoria opadająca, aż uderzy o betonową podłogę, dźwięk „ding”, dźwięk „ding, ding”.

Cała tak bardzo ceniona edukacja Pavla, wszystkie umiejętności i doświadczenia, wszystkie wspomnienia, sny o potędze, żale, sympatie i nienawiści, nauka o wydarzeniach historycznych i równaniach trygonometrycznych, cała osobowość z tożsamością, wszystko to rozsądzone. Wszystkie umiejętności i talenty. Przeszłe i przyszłe. Wszystkie drobiazgowy plany, treningi i ćwiczenia obrócone w proch, strzaskane. Wszystkie poprzednie radości i smutki zamienione w szarą parującą breję, wyrzucone przez wylot rany.

Szanowny instruktor ataku zgina kolana, nachyla się, by ręka mogła podnieść mosiężną łuskę z podłogi.

Zaprotokołować: instruktor ogłasza, że państwu niepotrzebny żaden epicki bohater. Nie dążyć do osobistej sławy, światła jupiterów i braw. Instruktor wykląda, że zgodnie z życzeniem państwa, najlepsi, idealni, osiągają wyniki przeciętne. Żadnego teatralnego przyciągania uwagi. Żadnej bu-

fonady. Najlepiej starać się osiągnąć średnią. Powstrzymać wznoszące się ego. Stać się zwyczajnym. Niewidzialnym.

Należy wymazać swoje „ja”. W przeciwnym razie zrobi to państwo.

Podczas wykładu instruktor okręca głowę, by pokazać twarz każdemu Tajnemu. Wchodzi w kontakt wzrokowy z każdym. W następnej chwili rzuca okiem na ścierwo Pavla. Rzuca okiem na kwaczącą masę, okrwawione ciało Bobana.

Agent 11 drży na betonowej podłodze. Kuli się. Pojedyncza kropla żółtego moczu wypływa paskiem z rękawa jego spodni. Oba kolana przyciągnięte do klatki piersiowej, ścisła samego siebie, by być tak małym, jak tylko może.

Uznany instruktor prostuje ramię z pistoletem w kierunku drżącego kręgosłupa, rdzenia kręgowego Tajnego Bobana. W następnej chwili lufa błyska. Bum. Dym.

Cytat: „Czasem demokrację należy skąpać we krwi”.

Ostatnia krew opuszcza agenta 11. Umierającym, ostatnim oddechem, łopoczącymi ustami, Tajny Boban szepcze:

– Wielkie gratulacje, czcigodny instruktorze. – Wydycha własne bezcenne życie, by powiedzieć: – Doskonały strzał.

Rozprysnięte krople krwi Bobana... porozrywane szare kawałki błyskotliwości Pavla... Strumień zimnego potu spływa powoli w dół policzków twarzy Tajnej Magdy, Tajnego Tanki, Tajnego Ja. Kolana Agenti automatycznie się uginają, nachylają ciało, by ręka mogła podnieść mosiężną łuskę amunicji. Palec zimny. Umieszczona w dłoni Tajnego Ja łuska nadal jest odrobinę ciepła.